

JÓNASZ Józefów



NR 10 (24) LISTOPAD 2012 ■ MIESIĘCZNIK PARAFII MATKI BOŻEJ CZĘSTOCHOWSKIEJ



ŚWIĘTO DLA CAŁEJ RODZINY! ■ 4

W DRODZE DO BETLEJEMSKIEJ STAJNI ■ 5

GODZINA CISZY ■ 11

Ks. Ignacy Skorupka¹



Ignacy Skorupka urodził się w Warszawie. Ukończył 4 klasy gimnazjum filologicznego Kowalskiego w Warszawie. W 1909 roku wstąpił do Warszawskiego Seminarium Duchownego. Od września 1917 do sierpnia 1918 roku, był proboszczem w Klińcach (obecnie Klincy) w guberni czernihowskiej, gdzie prowadził tajną polską drużynę harcerską. Uczył też religii, języka polskiego, łacińskiego i greckiego w miejscowym gimnazjum. Był organizatorem placówek oświatowych i kulturalnych: szkoły początkowej dla dzieci polskich, teatru amatorskiego, towarzystw opiekuńczych. Stał się nieformalnym przywódcą dwutysięcznej grupy polskich uciekinierów osiadłych w Klińcach. Jeżdżąc do Kijowa, starał się o przyspieszenie ewakuacji tej grupy do Polski i następnie tę ewakuację zorganizował, powracając do kraju w końcu sierpnia.

Po powrocie do Polski, od września 1918 roku, pracował jako wikariusz w Łodzi w parafii Przemienienia Pańskiego. Założył Towarzystwo „Oświata”, zajmujące się rozwojem szkolnictwa polskiego i został jego prezesem. Towarzystwo to przejęło szkołę przy ul. Placowej – później placówka ta przyjęła imię ks. Ignacego Skorupki.

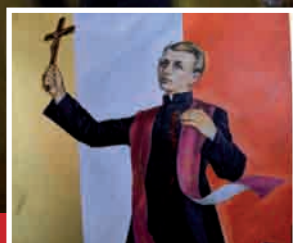
We wrześniu 1919 roku ks. Skorupka został przeniesiony przez władze kościelne do Warszawy i objął stanowisko notariusza i archiwisty Kurii Metropolitalnej Warszawskiej. Jednocześnie był kapelanem Ogniska Rodziny Maryi przy ul. Zamoyskiego 30, prowadzonego przez siostry franciszkanki dla sierot i prefektem w kilku szkołach. Głosił kazania w kościołach warszawskich, m.in. w Wielkim Poście w 1920 roku w katedrze warszawskiej św. Jana Chrzciciela.

W początku lipca 1920 roku, wobec zbliżania się wojsk bolszewickich, poprosił władze kościelne o zgodę na objęcie funkcji kapelana wojskowego. Początkowo jej nie uzyskał, dopiero dzięki poparciu biskupa polowego Wojska Polskiego Stanisława Galla został, w końcu lipca, kapelanem garnizonu praskiego. W koszarach i na dworcach spowiadał żołnierzy ruszających na front. Dnia 7 lub 8 sierpnia został, na własną prośbę, mianowany kapelanem lotnym 1 batalionu 236 Pułku Piechoty Armii Ochotniczej. Batalion ten formował się w budynku szkoły im. Władysława IV na warszawskiej Pradze i składał się głównie z młodzieży gimnazjalnej i akademickiej.

13 sierpnia wymaszerował na front wraz z batalionem, który został ostatecznie włączony do 36 Pułku Piechoty Legii Akademickiej. Wieczorem batalion dotarł do wsi Ossów (powiat wołomiński), leżącej na linii frontu. 14 sierpnia 1920 roku Ignacy Skorupka zginął od postrzału kulą ekrazytowaną w głowę podczas toczącej się pod tą wsią bitwy, będącej częścią bitwy warszawskiej. Zginął w czasie udzielania żołnierzowi ostatniego namaszczenia[3]. Władysław Pobóg-Malinowski napisał iż Skorupka zginął „śmiercią bardziej godną kapłana, ugodzony bowiem został zabłąkaną kulą w chwili, gdy w jakichś oplotkach, pochylony nad ciężko rannym żołnierzem, udzielał mu ostatnich pociech religijnych”.

■ REDAKCJA

¹ Ks. Ignacy Skorupka nie został oficjalnie ogłoszony świętym, ani błogostawionym Kościoła Katolickiego.



Czas oczekiwania

Każdy z nas bardzo odczuwa fakt przemijania. Nasze życie nieustannie związane jest z oczekiwaniem. Także życie Kościoła łączy się z naszym codziennym doświadczeniem. Wielkie oczekiwanie przeżywamy w czasie Adwentu. Jest to wyjątkowo radosne oczekiwanie, dotyczy, bowiem kogoś szczególnego. Oczekujemy na przyjście Zbawiciela.

DZISIEJSZE OCZEKIWANIE

Tym razem, nasze adwentowe oczekiwanie to czas, gdy Kościół przeżywa Rok Wiary. Ojciec Święty Benedykt XVI zachęca do odmawiania Wyznania Wiary. To nic innego jak część większej zachęty do odnowienia naszej wiary przez modlitwę.

Właśnie modlitwa jest szczególnym przejawem naszego oczekiwania. Do Boga zwracamy się o różne dobra, których oczekujemy i których sami nie możemy sobie zapewnić. Modlitwa, jako spotkanie z Bogiem jest też źródłem radości.

W czasie tegorocznego Adwentu może więc warto podjąć na nowo, z większą siłą, czy z większym zaangażowaniem następujące propozycje.

NIESTANNA MODLITWA

Pierwszą propozycją jest podjęcie codziennej modlitwy. Dla wielu z nas zapewne nie ma w tym nic nowego. Ale zapewne jest też wiele osób, które mają problemy, z codzienną modlitwą. Nie chodzi tu tylko o formy modlitwy, ale przede wszystkim o czas poświęcony dla Pana Boga. Gdy mamy rozliczne, ważne obowiązki, to stałe wygospodarowanie czasu na modlitwę wymaga świadomego zaplanowania. Pośród ważnych spraw winna być także i ta – modlitwa. Planując dzień, tak naturalnie trzeba pomyśleć i o tym spotkaniu.

Postawa modlitewna wpisuje się dokładnie w adwentowe wezwanie do nieustannego czuwania. Mamy być nieustannie gotowi na przyjście Jezusa. Codzienna modlitwa i troska o jej stałą obecność w porządku dnia świadczy o naszym oczekiwaniu na przyjście Zbawiciela.

W Roku Wiary niech nie zabraknie codziennej modlitwy pacierzem, koniecznie nie pomijając, ale umieszczając niejako w centrum Wyznanie wiary (Credo mszalne lub Skład Apostolski). W tej formie zawarta jest synteza podstawowych prawd naszej wiary. Codzienne powtarzanie pacierza pozwoli nam nie tylko pamiętać ale też i w łatwy sposób przekazać młodszym członkom rodziny.

Choć taka forma może wydawać się nam monotonna i mało twórcza, to jednak ma swoje walory. Do nich niewątpliwie należy ćwiczenie wytrwałości i wierności. Codziennie stajemy przed Bogiem. Jesteśmy czujni, gotowi i otwarci na Boże Słowo. Przypominamy sobie o potrzebie przyjmowania Słowa Bożego i osobistej odpowiedzi naszym życiem, które wypływa z wiary.

Wysiłek, jaki wkładamy w codzienną modlitwę ma także swoje odniesienie do Adwentu. Oczekujemy bowiem przyjścia Syna Bożego, a to wymaga od nas stałości i cierpliwości.

Modlitwa codzienna w naszych domach jest znakiem wspólnego oczekiwania. W niej, każdy z członków rodziny, może uczestniczyć bardzo owocnie.

RADOSNE SPOTKANIE

Druga propozycja, to wspólne uczestnictwo we Mszy Świętej. W czasie Adwentu szczególne

miejsce zajmują Roraty, czyli Msza św. o Matce Bożej odprawiana o brzasku dnia. Niewątpliwie codzienne ranne wstawanie jest trudem. Przed pracą, przed pójściem do szkoły wcześniej trzeba wstać i przyjść do kościoła. Motywacją dla każdego z nas winno być pragnienie spotkania z przychodzącym Jezusem.

W tym miejscu trzeba powiedzieć o łasce uświęcającej. Przychodząc na Mszę św. jest potrzeba jak najpełniejszego uczestnictwa – przyjęcia Chrystusa, który właśnie przychodzi. Nie jest dobrze, jeśli odrzucamy ten Dar Bożej łaski. Są tacy, dla których, przyjęcie Komunii Świętej jest jeszcze nie możliwe. Czy to ze względu na młody wiek, czy też na sytuację w której się znaleźli, a zmiana jej, jest bardzo trudna i wymaga dłuższego czasu.

Każdy z nas winien starać się wszystko uczynić, co w jego mocy, aby przyjąć przychodzącego Chrystusa.

Nasze przygotowanie do Rorat, większy wysiłek, podjęty, ze względu na spotkanie z Jezusem, może zaowocować odnowieniem wiary i ożywieniem kultu Eucharystii. Szczególne miejsce dla tego kultu stanowi niedziela, której centrum winna być Msza Święta.

Ta praktyka również wymaga wierności i stałości. Potrzeba więc wiele troski, aby Dzień Pański właściwie przeżywać. Ten wysiłek potrzebuje wiele wytrwałości i pokonywania różnorodnych pokus. Właściwe przeżywanie niedzieli ma swoje źródło w należytnym rozumieniu tego, co świętujemy. Jak ważne jest to, co mamy przeżywać, jak cenny jest dar Eucharystii dla każdego z nas.

ŚWIĘTOWANIE SPOTKANIA

Świadectwo przeżywania niedzieli po chrześcijańsku, jest ważnym znakiem wiary w Chrystusa Zmartwychwstałego, który do nas przychodzi. To może być trzecia propozycja na Adwent w Roku Wiary.

Przywrócić należyte miejsce niedzieli i dniom świętym, tak w przeżywaniu osobistym, rodzinnym, jak i we wspólnocie Kościoła. To świadectwo u swych podstaw ma nastawienie na eschatologię, na to, że wszystko co podejmujemy, nasze prace, mają sens wtedy, gdy zbliżają nas do Chrystusa. Jednoznacznie zaś trzeba odrzucić wszystko to, co przeszkadza nam na drodze do spotkania z Żywym Bogiem w Sakramentach. Podobnie należy odrzucić to, co jest sprzeczne z Bożymi Przykazaniami, z nauką Ewangelii.

Szczęście człowieka nie jest w zdobywaniu dóbr tego świata za wszelką cenę, ale w zjednoczeniu z Bogiem, który jest początkiem i kresem naszego życia. To Jezus Chrystus jest Panem nieba i ziemi oraz naszym Królem i w Nim jest moje zbawienie.

To, co odnosi się do zwykłego życia chrześcijańskiego, znajdziemy, jako szczególne wezwanie w czasie Adwentu. Życie chrześcijańskie, jest bowiem nieustannym adwentem, czyli oczekiwaniem na spotkanie z przychodzącym Chrystusem.

Roraty w Adwencie
w dni powszednie o godz. 6³⁰

zapraszamy

Spis treści

Czas oczekiwania	3
Święto dla całej rodziny!	4
Opowieść o rotmistrzu Pileckim	4
W drodze do Betlejemskiej Stajenki ..	5
Falochron	6
Bliżej boga, bliżej natury, bliżej siebie.....	7
YOUCAT	8
Dr. Ever 8 grudnia 2011	9
Miejsce dla Niego	10
Godzina ciszy	11
Wzruszająca książka	12
Z kroniki chóru Schola Cantorum Maximilianum	12
Kronika Parafii	13



Święto dla całej rodziny!

11 listopada w dzień Narodowego Święta Niepodległości już po raz drugi odbył się w naszej parafii Piknik Patriotyczno-Historyczny. Poprzedziła go msza św. w intencji Ojczyzny odprawiona pod przewodnictwem ks. Ryszardowi Gumkowskiego ze Zgromadzenia Braci Dolorystów z Józefowa.

Po nabożeństwie uczniowie gimnazjum oraz mieszkańcy Józefowa w asyście pocztów sztandarowych złożyli kwiaty pod tablicami pamięci narodowej przy kościele M.B. Częstochowskiej.

Tegoroczny piknik wpisujący się, obok uroczystości oraz Biegu Niepodległości zorganizowanych przez władze miasta, w obchody Narodowego Święta Niepodległości.

Setki gości oglądało ekspozycje przygotowane przez uczestników pikniku. Olbrzymim zainteresowaniem cieszyły się pojazdy wojskowe oraz armata przeciwlotnicza, wyposażenie żołnierskie przygotowane przez Muzeum 2 Korpusu z Józefowa. Znakomicie prezentowali się Strzelcy z Jednostki Strzeleckiej 1019, uczniowie z Zespołu Szkół Ekonomiczno-Gastronomicznych z Otwocka. Zaprezentowali się w dynamicznym pokazie walki

wręcz. Swoje stanowiska przygotowali też Harcerze ze Szczepu ZHP Józefów oraz józefowscy Skauci Europy, którzy prezentowali swoje umiejętności pionierskie. Dużym zainteresowaniem cieszył się kiermasz książek, na którym można było nabyć książki wydawnictwa Fronda oraz publikacje poświęcone lokalnej architekturze i historii.

Żołnierze Żandarmerii Wojskowej z Mińska Mazowieckiego zaprezentowali tajniki pracy policji wojskowej. Można było przymierzyć hełmy, kamizelki kuloodporne, otrzymać ulotki i plakaty. Największym zainteresowaniem cieszyło się pobieranie odcisków palców. Każdy mógł je złożyć i zabrać na pamiątkę.

Schola parafialna oraz młodzież z Gimnazjum śpiewała wraz z parafianami pieśni patriotyczne. Przy wspólnym śpiewaniu bardzo pomocny był śpiewnik przygotowany specjalnie na tę okazję.

Najdłuższa kolejka ustawiła się do legendarnej już grochówki józefowskich strażaków. W przygotowanie pikniku zaangażowało się wielu parafian oraz sponsorów, za co serdecznie dziękujemy.

■ GRZEGORZ JAKUBOWSKI

Opowieść o rotmistrzu Pileckim

W ramach cyklu „Patriotyczny listopad filmowy” w naszej parafialnej plebanii został wyświetlony film Teatru Telewizji pt. „Śmierć Rotmistrza Pileckiego” w reżyserii Ryszarda Bugajskiego. Film powstał w 2006 r. Gościem specjalnym tego spotkania miała być Zofia Pilecka-Obtułowicz, córka Rotmistrza, lecz z powodów zdrowotnych nie mogła przybyć. Obiecała jednak, że w najbliższym czasie odwiedzi naszą Parafię. Projekcja filmu zgromadziła liczną publiczność, sala była całkowicie wypełniona.

Rotmistrz Witold Pilecki był polskim patriotą, uczestnikiem wojny polsko-bolszewickiej 1920 r. W okresie międzywojennym był oficerem rezerwy Wojska Polskiego, a także zajmował się prowadzeniem majątku ziemskiego. Po rozpoczęciu II wojny światowej brał udział w walkach z Niemcami, w czasie których szwadron dowodzony przez niego odznaczył się odwagą. Po Kampanii Wrześniowej przeszedł do konspiracji, gdzie brał udział w tworzeniu organizacji podziemnych. W 1940 r. z własnej woli dał się złapać podczas łapanek na Żoliborzu i został wywieziony do obozu koncentracyjnego w Oświęcimiu. W obozie założył tajną organizację wojskową, dzięki której przekazywane były na zewnątrz informacje na temat sytuacji i represji w obozie. W 1943 r. Pileckiemu udało się

uciec z Oświęcimia. Dotarł do Warszawy, gdzie był członkiem Kedywu AK, a następnie walczył w Powstaniu. Po jego upadku trafił do obozu jenieckiego, a po wyzwoleniu udał się do Włoch do II Korpusu Polskich Sił Zbrojnych. Na polecenie gen. Andersa jesienią 1945 r. wrócił do kraju w celu zbierania i przekazywania informacji dla II Korpusu. Ten moment stanowi początek filmu.

Film opowiada o procesie sądowym przeciwko Rotmistrzowi Pileckiemu i członkom założonej przez niego grupy konspiracyjnej. W toku akcji filmu dowiadujemy się wielu szczegółów z działalności Rotmistrza po powrocie do Polski, o przebiegu śledztwa i procesu. Film przedstawia sposób manipulacji przez UB dowodami, zdarzeniami, zeznaniami wymuszonymi podczas okrutnych przesłuchań. Przedstawia też fikcję wymiaru sprawiedliwości w tamtych czasach, postawy sędziów, prokuratora i obrońców. Był to proces pokazowy, sterowany odgórnie przez Ministerstwo Bezpieczeństwa Publicznego, które wykorzystywało do prowadzenia takich procesów m.in. byłych oficerów AK, osoby złamane moralnie i zastraszone. Film pokazuje również dramat rodziny Rotmistrza, jego żony i dwójki nastoletnich dzieci. Podczas śledztwa i procesu Rotmistrz Pilecki bronił swoich racji, a sposób, w jaki traktowano go

w czasie śledztwa najlepiej podsumowują słowa samego Pileckiego, że: „Oświęcim to przy tym była igraszka”. Wyrok kary śmierci dla Pileckiego jest uznawany za tzw. mord sądowy. Wyrok wykonano 25 maja 1948 r. mordując Rotmistrza strzałem w tył głowy, a ciało pochowano w nieznanym miejscu (prawdopodobnie na tzw. Łączce na Powązkach w Warszawie).

Film wywarł na nas duże wrażenie, ponieważ zarówno w kinach, jak i w telewizji rzadko można obejrzeć ekranizacje o tamtych czasach. Grozę budzi sposób działania ówczesnych władz i ich postępowanie wobec Polaków. Jednocześnie porażająca jest świadomość, jak wielu wartościowych ludzi straciliśmy w wyniku komunistycznej okupacji. Warto w tym kontekście przypomnieć, że Witold Pilecki został uznany przez brytyjskiego historyka Michaela Foot'a za jedną z sześciu najodważniejszych osób ruchu oporu w czasie II wojny światowej.

Na koniec spotkania, panie z Biblioteki Miejskiej w Józefowie zachęciły do wypożyczenia książek opowiadających o Witoldzie Pileckim. Uważamy, że inicjatywa zorganizowania cyklu filmów historycznych jest bardzo cenna i na pewno przyjdzie nam obejrzeć następną projekcję.

■ KATARZYNA I KRZYSZTOF BŁAŻEJOWSCY

Okres przedświątecznych przygotowań i same Świąta Bożego Narodzenia stały się współcześnie skomercjalizowanym, odartym z duchowego wymiaru, spektaklem. To czas wzmożonej, by nie powiedzieć żarłocznej, konsumpcji. Półki w sklepach uginają się od artykułów, zaś media i reklamy przekonują, że szczęście odnajdziemy w natychmiastowym zaspokojeniu każdej, często sztucznie wykreowanej, „potrzeby”. Im większą liczbą prezentów wymienimy się z bliskimi, tym „fajniejsze” Świąta i lepsze -wprawdzie na krótkosamopoczucie. Błyszczące dekoracje, wszędobylskie mikołaje i aniołki, puszczone na okrągło, przyjemnie kojarzone melodie i tradycyjne kolędy mają na celu wytworzenie specyficznej atmosfery, która będzie sprzyjać nadmiernym zakupom. Statystycznie w 2011 r. Polacy wydali na Świąta Bożego Narodzenia około 2100 zł (kwota ta systematycznie rośnie - w 2007 r. było to raptem 750 zł). Z tego około połowa jest przeznaczona na prezenty. Opamiętanie przychodzi w pierwszych dniach nowego roku. Opada atmosfera, pozostaje nadwyreżony budżet, często dodatkowo obciążony koniecznością spłaty pożyczek na sfinansowanie świątecznego szaleństwa.

Wcielone Słowo na swoje przyjscie na świat wybrało miejsce, które nas, ludzi XXI wieku, tak przywiązanych do komfortu i dobrobytu, powinno zawstydzić. W okresie gorączki przedświątecznych zakupów ubóstwo betlejemskiej stajni może być wskazaniem, że droga do dobrego przygotowania się na Świąta niekoniecznie wiedzie przez alejki centrów handlowych, lecz przez refleksję nad naszym stosunkiem do pieniędzy i rzeczy materialnych. Widok małego Dziecka leżącego w żłobie, w otoczeniu zwierząt i pasterzy, skłania do zastanowienia się nad wyborem przez Boga ubóstwa i prostoty. Świąta Rodzina nie miała dużego majątku ani oszczędności i była, według ówczesnych (i obecnych) standardów, biedna. Także później, w Nazarecie, życie nie opływało w luksusy, lecz opierało się na zaspakajaniu podstawowych potrzeb. Chrystus w szczególniejszy sposób wyróżnił materialne ubóstwo i prostotę, widoczne w Jego postawie i nauczaniu. To samo możemy powiedzieć o Apostołach oraz wielu świętych i błogosławionych: Franciszku z Asyżu, Matce Teresie czy Janie Pawle II. Dla osoby wierzącej sprawy materialne są ważne, ale nie powinny przesłonić prawdziwego celu życia. Dobrze rozumiane ubóstwo i prostota stoją w opozycji do postawy konsumpcjonizmu, o czym warto w tych dniach szczególnie pamiętać.

Mając natomiast żywność i odzienie, i dach nad głową, bądźmy z tego zadowoleni! A ci, którzy chcą się bogacić, wpadają w pokusę i w zasadzkę oraz w liczne nierozumne i szkodliwe pożądania (1 Tm 6, 8-9). Zamiast poświęcić swoje życie na robienie pieniędzy i kupowanie mnóstwa rzeczy, których nie potrzebujemy, możemy wybrać prostotę i oddać atmosferę Nazaretu. Nie jest to wezwanie do poświęceń, lecz zaproszenie do bardziej wartościowego i satysfakcjonującego życia. Jest to możliwe na przekór mediom, które wieszczą globalny kryzys, a jednocześnie uparcie prowadzą nas na manowce konsumpcji. Jak nadmiar jedzenia jest szkodliwy dla organizmu, choć jakość wszystkich potraw jest doskonała, podobnie istnieją ograniczenia w ilości mienia, które dana osoba może posiadać, aby zachować zdrowy stosunek do siebie i innych. Posiadanie wielu rzeczy i bogactwa tworzy tak wiele możliwych wyborów, że staje się źródłem wewnętrznych konfliktów, zwykle także blokuje wrażliwość na potrzeby bliźnich. Dlatego prostota jest niezbędnym elementem w okazywaniu miłości i ludzkiej solidarności.

W gruncie rzeczy podstawowe potrzeby pozostały niezmiennie od wieków. Obecne czasy pozwalają nam zaspokoić je w dość szybki i prosty sposób, chociaż reklama i marketing przekonują nas, że ma to być niekończącym się procesem. Żywa więc z Jezusem i dobre, serdeczne relacje z bliskimi umożliwiają wyzwolenie się od szukania spełnienia i bezpieczeństwa w przedmiotach. Życie w prostocie jest wartością samą w sobie, czymś, co przynosi zadowolenie, równowagę i pokój. Naśladując przykład Rodziny z Nazaretu może-

my zerwać z konsumpcyjnym stylem życia, zredukować bałagan i ilość śmieci zalegających w mieszkaniach. Uwolnienie od utrapień związanych z gromadzeniem majątku umożliwia realizowanie tego, co posiada rzeczywistą wartość: spędzanie większej ilości czasu z bliskimi, wychowanie dzieci, różnego rodzaju zaangażowanie dla dobra innych. „Mniej” w sferze materialnej oznacza „lepiej”, jeśli chodzi o domową atmosferę, relację z otoczeniem, kontakt z dziećmi, które zamiast materialnego komfortu potrzebują przede wszystkim bliskości rodziców. Jako ci ostatni mamy szczególną szansę zaszczyć dzieciom szacunek dla prostych, skromnych warunków życia. Stworzyć dom, w którym wartość samego siebie określa się nie grubością portfela, markowymi ubraniami, posiadaniem najnowszych gadżetów, lecz rozwija ją w cieplej, radosnej atmosferze, wolnej od rywalizacji, stresu i owczego pędu konsumpcji.

Czemu wydajecie pieniądze na to, co nie jest chlebem? I waszą pracę - na to, co nie nasyci? (Iz 55,2). W okresie Adwentu dobrze jest zastanowić się nad motywami, jakie stoją za naszym sposobem świętowania Bożego Narodzenia. Na ile jest on wynikiem narzuconej zewnętrznie mody, na ile zaś wypływa z kulturowania najgłębszych wartości. Warto powiedzieć stop marketingowej prezentomani, rozważyć rzeczywisty sens „obdarowywania się”, który najpełniej wyrazimy nie przez wymianę materialnych świecidełek, lecz poprzez pamięć o bliskich i dalekich, fizyczną obecność, przebaczenie, autentyczną radość, drobne gesty miłości i pomoc, także tę materialną.

Świąteczne zakupy to jedna ze sfer, w których nasz zdrowy rozsądek ustępuje miejsca emocjom, dlatego warto być świadomym czyhających zagrożeń. Nierzadko braki w okazywaniu uczuć wobec bliskich, a zwłaszcza dzieci, chcemy nadrobić za pomocą prezentów i przychylić im materialnego „nieba”. Z drugiej strony wpadamy w sidła konwenansów: jeśli w poprzednich latach nakręciliśmy spiralę oczekiwań, nie możemy kupić czegoś taniego, bo zostanie to źle odebrane. Jeśli pierścionek, to z brylantem, jeśli naszyjnik, to z pereł. Prezent dla dziecka – oczywiście ten z górnej półki i najlepiej kilka rzeczy, bo a nuż jedna nie spełni oczekiwań. Czekamy na chwilę spotkania z bliskimi, jednak odczuwamy wewnętrzną i zewnętrzną presję, aby nasze prezenty odpowiednio wyraziły nasze uczucia, były lepsze od poprzednio ofiarowanych (a to oznacza nieustanny wzrost wydanych na nie pieniędzy) i oczywiście wyjątkowe w swoim rodzaju. Zwłaszcza w dziedzinie zabawek jesteśmy świadkami przemyślanej akcji adresowanej do jak najmłodszych odbiorców (i ich rodziców).

Wiele prezentów powoduje tylko większy bałagan w naszych przepełnionych rzeczami domach. Rozwiązaniem może być dawanie takich, które nie zajmują wiele przestrzeni. Mogą być zrobione własnoręcznie, dzięki czemu nadamy im osobisty wyraz i jednocześnie zaoszczędzimy znaczne kwoty pieniędzy. Prezenty w formie upieczonych ciastek lub zrobionych przetworów, zdjęcie w ramce, kalendarz ze świętami rodzinnymi, samodzielnie ozdobiona świeca, własny wiersz lub rysunek mogą być podarunkiem, który symbolicznie wyrazi nasze uczucia w miejsce drogich, mniej lub bardziej trafionych, upominków. A może by tak zwolnić swoich bliskich z konieczności robienia nam prezentu, a skupić się na duchowym wymiarze świętowania? To, że nie jesteśmy bezsilni wobec nawyku kupowania, może wpłynąć pozytywnie na postawę rodziny i przyjaciół, a także pomóc pełniej przeżyć tajemnicę Bożego Narodzenia. Może w tym roku drogą do betlejemskiej stajenki będzie wybór skromniejszych warunków życia? Ubóstwo tej pierwszej ziemskiej nocy naszego Zbawiciela może być dla nas, otumanionych hałasem reklam, wielkim darem i zaproszeniem do uczynienia naszego serca i domu możliwie jak najprostszym.

■ KONRAD MIELCAREK

Zainteresowanych tematyką prostego życia odsyłam na stronę www.dobrowolnaprostota.pl

Falochron

Doświadczenie Bożej obecności, na co kładzie nacisk św. Benedykt w jego drodze duchowego zmierzania ku Panu, jest rzeczywistością miłości. Miłość zaś przynagla nas do tego, by dzielić się nią z innymi. By wiarę wyznawać ustami. To ostatnie z kolei, jak podkreśla u progu roku wiary Benedykt XVI w liście *Porta fidei*, „wskazuje, że wiara oznacza zaangażowania i publiczne świadectwo. Chrześcijanin nigdy nie może myśleć, że wiara jest sprawą prywatną.

Wiara jest decyzją na to, żeby być z Panem, aby z Nim żyć. To «bycie z Nim» wprowadza do zrozumienia powodów, dla których się wierzy. Wiara, właśnie dlatego, że jest aktem wolności, wymaga również odpowiedzialności społecznej za to, w co się wierzy. Kościół w dniu Pięćdziesiątnicy ukazuje z całą oczywistością ów wymiar publiczny wiary i głoszenia jej bez lęku każdej osobie. Jest to dar Ducha Świętego, który uzdalnia do misji i umacnia nasze świadectwo, czyniąc je śmiałym i odważnym”. Powszechna intuicja podpowiada, że trudno dziś iść do świata – do pracy, do znajomych, do życia publicznego – i wykonywać swoje obowiązki tak, jak wykonałby je Chrystus. Dbać o Jego interesy w miejscach, do których docieramy z racji swojego stanu i obowiązków. Dlaczego tak jest? Wielokrotnie spotkamy się dzisiaj z doświadczeniem, że panuje przyzwolenie na działania opresyjne wobec katolików i jednocześnie zdecydowany sprzeciw wobec jakichkolwiek – nawet domniemyanych – objawów dyskryminacji względem mniejszości seksualnych lub ze względu na płeć. Można zadać sobie pytanie, czy w takich warunkach możliwy jest dialog człowieka, który chce do tej wrzawy mówić językiem ciszy i pokory Boga. Benedykt XVI dopowie: „Nie możemy zapominać, że w naszym kontekście kulturowym wielu ludzi, choć nie rozpoznają w sobie daru wiary, szczerze poszukuje ostatecznego sensu i definitywnej prawdy o swym istnieniu i świecie”. Wobec tego nie wolno nam zaprzestać wchodzenia w dialog z kulturą i ludźmi, jakże odmiennymi od nas, gdy uwzględnimy ich zapatrywania aksjologiczne i przekonania społeczno-kulturowe. Z mojego choćby doświadczenia wynika, że jest to starcie bardzo bolesne, gdzie o wiele ważniejsza jest niezłomność postawy i sprawiedliwość działania niż słowa.

Jakkolwiek mnich może nam się kojarzyć z życiem w klasztorze – miejscu, w którym najpełniej odżywa jego tożsamość – św. Benedykt nigdy ich w pełni nie zamknął za murami domu zakonnego. Ma świadomość potrzeby i konieczności wyjścia do innych, choć dostrzega w tym pewne zagrożenia i stawia wobec tych mnichów ważne wymagania dotyczące ich postępowania. Jego zdaniem zawsze należy pozostać wiernym, oczywiście – zgodnie z jego sposobem racjonalizowania wymagań – rozsądnie, stosownie do możliwości (reguła 50.4). By strzec tej niezwyklej przestrzeni serca, gdzie stale przebywamy z Bogiem (tej części serca, która jest za klauzurą) Mnich przestrzega przed rozproszeniem. Mówi: „Dlatego też ze względu na ważność milczenia, nawet na



rozmowy dobre, święte i budujące należy rzadko pozwalać uczniom dojrzałym, bo jest napisane: «Nie unikniesz grzechu w gadulstwie» (Prz 10,19)” (reguła 6.3). W odniesieniu do życia świeckich zalecenia tego nie można rozumieć dosłownie. Wyprowadzamy z niego wskazówki dotyczące skupienia i staranności w strzeżeniu swojego postępowania, by „przejść przez życie czyniąc dobrze”. Bez takiego wysiłku łatwo zagubić się w rozmowach i myślach, które przy nich powstają; łatwo „przegapić” człowieka; łatwo dopuścić do siebie emocje wzburzenia i żalu. A przecież wprost mówi św. Paweł: „Niech zniknie spośród was wszelka gorycz, uniesienie, gniew, wrzaskliwość, znieważanie – wraz ze wszelką złością” (Ef 4, 30). Przedłużeniem tej myśli Benedykta jest dwunasty stopień pokory według jego koncepcji tej drogi duchowej. Mówi on o tym, że: „[M]nich nie tylko w sercu, ale także w samej postawie okazuje zawsze pokorę oczom ludzi”. Ojciec monastycyzmu nie wyobraża sobie lekkomyślnej lekkości i rubasności w codziennym postępowaniu, która usypia czujność strażników serca człowieka. Powiada, że zawsze trzeba strzec swojego postępowania i mieć pewność, że wszędzie tam, gdzie jesteśmy, w każdej chwili Aniołowie zdają na bieżąco relację z naszego postępowania Bogu Ojcu.

Benedykt wprost przewiduje, że wyjście poza klasztor – poza najbliższy świat, w którym żyjemy, poza nasz dom – jest dla człowieka zagrożeniem. Wprowadza następującą regułę: „Kiedy zaś bracia wrócą z podróży, w dniu swego powrotu, w czasie każdej godziny kanonicznej, pod koniec Służby Bożej, niechaj rzucą się na ziemię w oratorium i proszą wszystkich o modlitwę ze względu na błędy, które mogli popełnić w drodze słysząc lub widząc jakieś złe rzeczy lub wdając się w próżne rozmowy” (67.3-4). Proszę zauważyć, tu nawet nie ma miejsca na dobre samopoczucie, że się udało. Brak świadomości upadku nie znosi obowiązku prośby o przebaczenie. Benedykt ma świadomość, że okulary, które mamy na nosie są mocno zabrudzone i nie wszystko widać wyraźnie, mimo naszych najszczerzych chęci. Zresztą jest w tym ukryta dobrodusznia wyrozumiałość – nasza codzienność jest dla nas prawdziwym wyzwaniem, które Bóg rozumie, dostrzegając naszą słabość i ułomność a stawiając na prawe intencje, czujność i służbę miłości.

Przede wszystkim jednak perspektywa wiary, doświadczenia miłości Chrystusa, ma być dla nas w otaczającym nas napięciu społecznym źródłem mocy i spokoju. Jakkolwiek morze by nie było wzburzone, falochron musi twardo rozbijać napierającą wodę. W duchowości benedyktyńskiej panuje przekonanie, że pokorna prawda i spokój Bożego człowieka mają taką właśnie moc. Takie jest konieczne świadectwo wiary.

■ MICHAŁ KRÓLIKOWSKI

Wigierskie spotkania hildegardowe:

Blżej boga, bliżej natury, bliżej siebie...

Rozmowa z siostrą Blanką Szymańską osb

► Mieszka siostra w przepięknym miejscu...

To prawda. Dzieci mówią: tu jest fajnie! Z ust dorosłych i turystów padają słowa: pięknie, uroczo, super... Zwyczajni mieszkańcy tego rolniczego terenu podsumowują krótko: mamy tu jak u Boga. I rzeczywistość coś w tym jest... Mazury i Suwalszczyzna to najpiękniejszy zakątek – zielona płuca Polski Jednak sercem – i zarazem perłą całej Suwalszczyzny oraz Diecezji Ełckiej – jest nasz pokamedulski klasztor w Wigrach.

► Którego początku sięgają XVII wieku?

Już w 1667, król Jan Kazimierz nadał wyspę z zabudowaniami zakonowi kamedułów, i odtąd obiekt stanowił własność Kościoła. Przepiękny obiekt Eremus Insulae wigrensensis – otoczony jeziorem wigierskim (wraz z wypływającą z niego atrakcyjną dla kajakowiczów Czarną Hańczą), do którego dziś dojeżdżamy usypaną przez kamedułów groblą - to wzniesiony klasztor składający się z eremów górnego i dolnego tarasu, kaplicą kanclerską, domem królewskim i domem furtyana, widokową wieżą zegarową oraz kościołem p.w. Niepokalanego Poczęcia NMP.

► I To właśnie miejsce ukochał też Jan Paweł II

Tak. Wielokrotnie odwiedzał jeszcze jako Karol Wojtyła kapłan, profesor i biskup. Szczególnego jednak błogostawieństwa dostąpiły Wigry przyjmując Go pod swój dach jako następcę Chrystusa – papieża Polaka – błogostawionego już Jana Pawła II. Od tego momentu wiele się tutaj zmieniło. Rok temu powstał tutaj Wigierski Areopag Nowej Ewangelizacji, powołany do istnienia przez biskupa Jerzego Mazura SVD – jako odpowiedź na wołanie papieża o otwartość na współczesne areopagi czyli tereny, miejsca i osoby, do których trzeba dotrzeć za pomocą możliwych sposobów z orędziem Dobrej Nowiny. I tak na Wigrach od roku rzeczywistość się dzieje...

► Co szczególnie proponujecie przyjeżdżającym?

Są rekolekcje kapłańskie, rekolekcje lectio divina, rekolekcje dla osób konsekrowanych, rekolekcje z modlitwą o uzdrowienie, dni skupienia i warsztaty fotograficzne, warsztaty chorałowe i wiele innych. Na uwagę jednak zasługuje nowa propozycja, jaką skierowaliśmy do szerszego grona odbiorców – Wigierskie spotkania ze św. Hildegardą z Bingen.

Długo czekaliśmy i z ogromną radością przyjęliśmy wiadomość o potwierdzeniu świętości tej benedyktyńskiej mniszki oraz ogłoszeniu Hildegardy z Bingen dnia 7 października 2012, DOKTOREM KOŚCIOŁA! Nie mogliśmy pozostać obojętni na te znaki dla naszych czasów – trudnych dla Kościoła, papieża i świata. Ta wyjątkowa postać, którą Ojciec święty "wydobywa" współczesnym z tzw. mroków średniowiecza, ma nam dziś wiele do powiedzenia.

► W Józefowie dobrze to wiemy, u nas powstało Centrum św. Hildegardy z Bingen właśnie po to, aby przybliżyć dzieło tej niezwykle benedyktynki...

To dla mnie ogromna radość, Hildegarda uczy nas współczesnych jak dobrze żyć,

w jedności z Bogiem, harmonii ze światem i z samym sobą. I – co wydaje się nieprawdopodobne, ale fakty mówią same za siebie – wiedza naszej średniowiecznej siostry pomaga nam dziś wychodzić z najcięższych nawet chorób. Dzięki temu, że w Józefowie są dostępne wszelkie hildegardowe produkty, że możliwe są konsultacje specjalistów, wiele osób może korzystać z dobrodziejstw medycyny hildegardowej

► Siostrze, powiedzmy więc o naszych wspólnych planach..

Tak, a więc zapraszamy na wigierskie hildegardowe warsztaty – polity, organizowane wspólnie z józefowskim Centrum św. Hildegardy z Bingen. Będzie to okazja do przeżycia niezapomnianych duchowych i rekreacyjnych chwil w klasztorze wigierskim podczas proponowanych sesji i rekolekcji z postem oczyszczającym.

Chcemy podzielić się Jej niezwykłym bogactwem w zakresie medycyny naturalnej, w której Święta w sposób szczególny proponuje własny program zdrowia oparty na harmonii życia z Bogiem, światem i samym sobą, wspierany jedynie naturalnymi zasobami ziół i kwiatów.

► Nie będzie to tylko troska o ciało...

Oczywiście nie! Warunkiem życia w harmonii jest otwarcie na Bożą łaskę i troska o wewnętrzną harmonię. Mądrość św. Benedykta – a w następnych wiekach jego duchowej córki - św. Hildegardy z Bingen i wigierskich kamedułów - stawia u podstaw życia te właśnie prawdy: pokój i ład, dzięki czemu potrafimy żyć w zdrowiu duchowym i fizycznym. W ramach zajęć odbywać się będą wykłady z zakresu medycyny św. Hildegardy, psychologii, duchowości i ziołolecznictwa. Będą z nami lekarze którzy już specjalizują się w medycynie hildegardowej – oni będą prowadzili diagnostykę i konsultowali wszystkich chętnych. Będziemy oczyszczać ciało i duszę – oraz piec chleb, ciasteczka na inteligencję...

► Dla kogo przeznaczone są warsztaty?

Dla tych wszystkich osób, które chcą żyć zdrowo, ale też dla tych, którzy pragną leczyć przyczyny swoich chorób, a nie tylko objawy oraz uporządkować swe życie. Jaka jest różnica? Ogromna! Pokazujemy, jak zachować zdrowie i cieszyć się dobrym samopoczuciem. To pierwszy krok do pełni szczęśliwego życia, życia z Bogiem w rytmie

► Czyli Pax Christi – Pokój Chrystusa

Tak, wewnętrzny Pax Christi – pokój Chrystusa, który (jak zapewne dobrze wiemy) stanowi również treść pozdrowienia w klasztorach benedyktyńskich. W ramach terapii dla ducha proponujemy: naukę medytacji Lectio divina, szczególnie zakorzenioną w duchowości benedyktyńskiej, a także naukę



relaksacji, które pozwalają uwolnić stres i napięcia z ciała i umysłu. Codzienna indywidualna modlitwa, kontakt z wigierską przyrodą w tym urokliwym zakątku Polski, wspólna Eucharystia w pokamedulskim klasztorze i możliwość spowiedzi oraz kierownictwa duchowego to wyjątkowa okazja do podjęcia decyzji o zmianie życia prowadzącej do zdrowia ciała i ducha.

! Bardzo dziękuję za rozmowę, mam nadzieję, że siostry mają miejsca dla wielu chętnych...

Oczywiście, z radością przyjmimy każdego
Rozmawiała Elżbieta Ruman
Terminy warsztatów w 2013 r.:

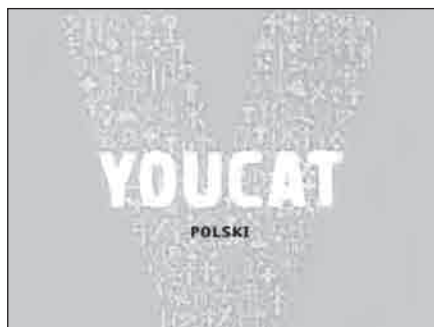
- 21–24 luty
- 11–17 marzec
- 12–14 kwietnia
- 13–19 maja
- 31 maja–2 czerwca
- 3–9 czerwca

Warsztaty dwudniowe u pallotynów w Otwocku – wprowadzenie do postu i oczyszczania organizmu z diagnostyką.

Terminy w 2013:

- 12–13 stycznia 2013
- 16–17 lutego 2013

Zapisy: Centrum, św. Hildegardy w Józefowie
Ul. Piłsudskiego 30, Tel 500403358
centrum.hildegardy@gmail.com
www.cod.elk.pl www.wigry.pro



Czy Bóg chciał śmierci swojego jedynego Syna?

Do okrutnej śmierci Jezusa doszło nie z powodu tragicznych okoliczności zewnętrznych.

Jezus został „wydany z woli i postanowienia Bożego” (Dz 2, 23). Żebyśmy jako dzieci grzechu i śmierci mieli życie, Ojciec w niebie „uczynił za nas grzechem Tego, który nie znał grzechu” (por. 2 Kor 5, 21). Wielkość ofiary, której Bóg Ojciec zażądał od swego Syna, odpowiadała wielkości poświęcenia się Chrystusa: „I cóż mam powiedzieć? Ojciec, ocal Mnie od tej godziny? Przecież przyszedłem z tego powodu – dla tej godziny” (J 12, 27). W obu przypadkach mamy tu do czynienia z miłością, która najpełniej ukazuje się na krzyżu. [599-609, 620]

Aby nas wybawić od śmierci, Bóg podarował nam w swoim Synu Jezusie Chrystusie „lekarstwo dające nieśmiertelność” (św. Ignacy Antiocheński) – Ojciec i Syn byli nierozdzielną jednością podczas tej misji, byli gotowi i pragnęli z miłości podjąć się najgorszego ze względu na ludzi. Bóg chciał pójść na śmierć zamiast nas, aby nas na zawsze zbawić. Chciał nas obdarzyć swoim wiecznym życiem, żebyśmy mieli udział w jego radości, i chciał przecierpieć naszą mękę, doznać naszej rozpacz, naszego opuszczenia, ponieść śmierć tak jak my, aby być do nas podobnym we wszystkim. Aby nas ukochać do końca i jeszcze dalej. Śmierć Chrystusa jest wolą Ojca, ale nie Jego ostatnim słowem. Od momentu, kiedy Chrystus umarł za nas, możemy naszą śmierć wymienić na Jego życie.



Czy samozaspokajanie się jest wykroczeniem przeciwko miłości?

Samozaspokajanie się (masturbacja) jest wykroczeniem przeciwko miłości, ponieważ doznawana rozkosz ma cel egoistyczny i nie ma nic wspólnego z całościowym, wzajemnym rozwijaniem się mężczyzny i kobiety w miłości. Dlatego „seks ze sobą” jest wewnętrznie sprzeczny. [2352]

Kościół nie demonizuje masturbacji, ale przestrzega przed jej bagatelizowaniem. Faktem jest, że w dobie masowych mediów i Internetu wielu młodych ludzi, a także dorosłych, obraca się w świecie erotycznych obrazów, filmów i seksualnych znajomości. Nawiązanie osobowej relacji miłości jest dla wielu bardzo trudne. Osamotnienie może prowadzić w ślepą uliczkę nałogowej masturbacji. Postępowanie zgodnie z hasłem: „Do seksu nie potrzebuję nikogo, zadowolam się sam jak i kiedy chcę” jeszcze nikogo nie uczyniło szczęśliwym.

Dlaczego tylko kaptani mogą odpuszczać grzechy?

Odpuszczać grzechy może człowiek, który posiada do tego mandat od Boga i jest obdarzony przez Niego mocą, żeby rozgrzeszenie, którego udziela penitentowi, i rzeczywiście się dokonało. Taki przywilej mają w pierwszym rzędzie BISKUPI, a także ich współpracownicy, wyświęceni PREZBITERZY. [1461-1466, 1495]

Czy Eucharystia może być udzielana także chrześcijanom, którzy nie są katolikami?

KOMUNIA ŚWIĘTA jest wyrazem jedności Ciała Chrystusa. Do Kościoła katolickiego należy ten, kto w nim został ochrzczony, wyznaje jego wiarę i żyje z nim w jedności. Byłoby nonsensem, gdyby Kościół zapraszał do Komunii ludzi, którzy (jeszcze) nie podzielają wiary Kościoła i nie żyją jego życiem. Szkodziłoby to również wiarygodności znaku EUCHARYSTII.

Pojedynczy chrześcijanie prawosławni mogą prosić o udzielenie Komunii Świętej podczas katolickiej Mszy Świętej, ponieważ podzielają eucharystyczną wiarę Kościoła katolickiego, choć ich wspólnota nie żyje

jeszcze w pełnej jedności z Kościołem katolickim. W przypadku członków innych wyznań chrześcijańskich wolno udzielić KOMUNII ŚWIĘTEJ w sporadycznych wypadkach – gdy mamy do czynienia z sytuacją zagrożenia życia i z żywą wiarą takiej osoby w eucharystyczną obecność Chrystusa. Wspólne celebrowanie Eucharystii/Wieczery Pańskiej przez chrześcijan katolików i ewangelików jest celem wszystkich wysiłków ekumenicznych. Dzisiaj pozostaje ono jedynie pragnieniem. Zanim całego Ciała Chrystusa realnie nie będzie łączyła jedna wiara i nie będzie zebrane w jednym Kościele, udzielanie Komunii członkom wyznań chrześcijańskich wyrosłych z protestantyzmu jest czymś niewłaściwym i dlatego jest niedozwolone. Nabożeństwa ekumeniczne natomiast, podczas których chrześcijanie różnych wyznań modlą się razem, są dobre i są pragnieniem także Kościoła katolickiego.

Dlaczego Bóg musiał się ukazać, żebyśmy wiedzieli, jaki jest?

Posługując się rozumem, człowiek może poznać, że Bóg istnieje, ale nie jaki Bóg jest naprawdę. Ponieważ jednak Bóg zapragnął być poznany, objawił się.

Bóg nie musiał się objawić. Uczynił to z miłości. I podobnie jak w przypadku ludzkiej miłości, można dowiedzieć się czegoś od kochającego człowieka, gdy otworzy przed nami swoje serce, tak samo my, ludzie, wiemy coś o najgłębszych myślach Boga, dlatego, że wieczny i tajemniczy Bóg objawił się nam z miłości. Począwszy od stworzenia przez patriarchów i proroków, aż do ostatecznego objawienia w swoim Synu Jezusie Chrystusie, Bóg ciągle przemawiał do ludzi. W Nim otwiera przed nami swoje serce i nieustannie, już na zawsze, ukazuje, jaki jest naprawdę.

Dlaczego pragniemy szczęścia?

Bóg zaszczepił w naszych sercach tak nieskończone pragnienie szczęścia, że nic nie potrafi go zaspokoić poza samym Bogiem. Każde ziemskie poczuciespełnienia daje jedynie przedsmak wiecznego szczęścia. To poczucie spełnienia na ziemi powinno nas pociągać ku Bogu.



Dr. Ever 8 grudnia 2011

Czwartek. Święto Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Maryi Panny. Słońce przeciąga się leniwie i nieśmiało wystawia nos spod pierzyny utkanej z białych obłoczków. Cisza. To będzie piękny dzień. Część naszych chłopaków poszła z Anią i Arturem w góry. Lidia od rana śpiewa piosenki i uśmiecha się do wszystkich, którzy zostali w domu. Sprzątniemy i przygotujemy obiad dla naszych wędrowców. Wychodzę przed dom i spoglądam na cienką jak nitka dróżkę pnącą się na szczyt góry. Wyteżam wzrok ale nie nikogo nie widzę. Z tej odległości są pewnie wielkości mrówki.

Zbieramy się wszyscy w holu, żeby podzielić obowiązki. Sprawdzam listę. Johan? Ausente (tłum: *nieobecny*). Zaglądam do sypialni, sali telewizyjnej, kuchni, łazienki. Zniknął. Alvaro woła mnie do pralni na patio. Johan stoi nad zlewem. Z nosa leje mu się krew niczym woda z rynny w jesienną ulewę. Próbuję zatamować krwotok. Bezskutecznie. Trzeba jechać do szpitala. Zbieram szybko swoje rzeczy. Reyne zatrzymuje mototaxi. Wychodzimy z Johanem przed bramę. Kierowca sikając na trawnik przed płotem wita się ze mną radosnym 'buenos dias' (tłum: *dzień dobry*). Ja się tu już niczemu nie dziwię, mieszkam przecież w Peru.

Kilka minut później mkniemy z prędkością żółtwa w kierunku szpitala. W końcu to 'emergency'. Izba przyjęć. Wbiegam do środka szukając lekarza. Jakiś pan w zielonym, wyblakłym podkoszulku i białych lateksowych rękawiczkach wymachując szczotką w rytm huajno (czyt: *łajno, tradycyjna muzyka andyjska z regionu Cusco*), ze spokojem tłumaczy mi, że trzeba poczekać. Sikająca z nosa krew nie robi na nim żadnego wrażenia. Czekamy. W pokoju naprzeciwko, pani w butach na obcasach i wyciągniętym swetrze walczy z pająkami. Mam ochotę krzyknąć, że to nie czas na wiosenne porządki. Skończyli. Pani od pajaków wciela się w rolę pielęgniarki i mierzy Johanowi ciśnienie. Na korytarzu oczywiście. Temperaturę wpisuje z pamięci - 36,3°. Zaprasza nas do pokoju i wypisuje rachunek na kwotę 5 soli za konsultację. Niespodzianka. Pan w zielonym, wyblakłym podkoszulku wiesza na szyi stetoskop i przystępuje do badania. Latarka jest zbyteczna. Nokia też świeci. Żrenice Johana reagują normalnie. Oddech wyrównany. Serce bije zapewne w rytmie huajno, które cały czas rozbrzmiewa

z głośników. Muzyka leczy i łagodzi ból. Przyglądam się temu wszystkiemu i przysłuchuję. Przyczyny krwotoku mogą być różne... w tym przypadku wystarczy skierowanie na morfologię i tampon nasączony adrenaliną. Z przeszklonej gablotki zamykanej na kłódkę pielęgniarka wyjmuje gazę i ampułkę oraz wypisuje kolejny rachunek, tym razem za założenie opatrunku. Ręk nie myje. Z przerożeniem patrzę jak niezdarńie wpycha Johanowi do nosa bezkształtny zwitek. Musimy odczekać kilka minut zanim wrócimy do domu.

Rozglądam się po gabinecie. Pod stolikiem przy drzwiach rozplaszczony niczym ośmiornica mokry mop. Na ścianie tuż obok mnie, przyklejony płóciennym plastrem zestaw pierwszej pomocy – strzykawka i ampułka z adrenaliną. Nad zlewem figurka Jezusa – Señor de Milagros – ozdobiona świątecznymi lampkami. Johan znudzonym wzrokiem wpatruje się w sufit, z którego pielęgniarka zbiera szczotką resztki pajęczyn. Robię ukradkiem zdjęcia. Po dziesięciu minutach wraca lekarz. Pyta skąd jestem i jak długo tu zostanę. Ma znajomą w Gdańsku. Pyta czy Lech Wałęsa jest moim rodakiem. Rzuca kilka komentarzy. Nazywa się Dr. Ever. Poleca się na przyszłość.

Kilka dni temu rozmawiałam z Francisem. Nie mieszka już w Casa Don Bosco w Calce. Nie chciał powiedzieć dlaczego. Radzi sobie sam, w Cusco. Martwię się o niego. To przecież jeden z moich chłopaków. Mówi, że wszystko u niego w porządku. Tęskni. Kiedyś namaluje dla mnie obraz. Taki peruwiański. Kolorowy. Ja też tęsknię. Zostawiłam w Peru kawałek serca.

Francis zapytał, czy wiem, który moment z tego naszego peruwiańskiego obcowania pamięta najbardziej. Grę w ping-ponga? Przekomaranie się? Wspólne gotowanie? Zgadzałam w nieskończoność. Señorita, pamiętam ten dzień, kiedy pojechałaś ze mną do szpitala. Przez chwilę szukam w całym stosie wspomnień tego jednego. Jest. Francis kopnął mocno piłkę. Spuchł mu duży palec u nogi. Potem zrobił się siny. Myśleliśmy, że go złamał. Zdziwienie. To pamiętasz najbardziej? Señorita, to jedno z moich najpiękniejszych wspomnień. Nikt nigdy nie poświęcił mi tyle czasu i uwagi. Nikt nie słuchał z taką uważnością i troską. Francis namalował dla mnie obraz. Taki peruwiański. Kolorowy. Po policzkach płyną łzy. Niedowierzania. Szczęścia.

■ KASIA STERNA

Miejsce dla Niego

Ostatnią częścią Liturgii Mszy Świętej są obrzędy zakończenia. Po modlitwie po Komunii Kapłan może podać ogłoszenia parafialne. Nie są one tylko formalnością, służą one również budowaniu wspólnoty parafialnej. Dobrze jest wiedzieć, co będzie się działo w najbliższym czasie w parafii i w naszej Świątyni. Pojawiają się przed nami okazje, by włączyć się w jakąś inicjatywę, lub po prostu skorzystać z różnych zaproszeń, możemy sobie przypomnieć, na przykład, że ten najbliższy piątek jest pierwszym piątkiem miesiąca... Po ogłoszeniach czeka nas ważny moment – błogosławieństwo i rozesłanie. Błogosławieństwo może mieć uroczystą formę w postaci modlitwy nad ludem, my wówczas, po każdym wezwaniu Kapłana opowiadamy „Amen”. Nasze „Amen” ma wyrażać to, że my to błogosławieństwo przyjmujemy, że otwieramy się na łaskę Pana Boga. Gdy kapłan nas błogosławi, tak naprawdę błogosławi nas Bóg w Trójcy Świętej: Ojciec i Syn i Duch Święty.

Współczesna mistyczka mieszkająca w Kolumbii, Catalina Rivas, spisała w pewnej książce swoje przeżycia, jakich doznała w czasie spowiedzi i Mszy Świętej. Objawienia, których wciąż doznaje, są uznane przez Kościół, a książka nosi tytuł „Tajemnica Spowiedzi i Mszy Świętej”. Autorka pisze: „Kiedy celebrans miał udzielić błogosławieństwa, Najświętsza Dziewica powiedziała:

«*Bądź uważna, skoncentruj się... Czyniecie jakiś dziwny gest, zamiast znaku Krzyża. Pamiętaj, że to błogosławieństwo może być ostatnim, jakie otrzymujesz w swoim życiu z rąk kapłana. Nie wiesz, czy -wychodząc stąd- umrzesz czy nie. Nie wiesz, czy będziesz miała jeszcze okazję, przyjmując błogosławieństwo od innego kapłana. Te konsekrowane ręce udzielają ci teraz błogosławieństwa w Imię Najświętszej Trójcy, dlatego czyni znak Krzyża z takim szacunkiem, jakby to było ostatni raz w twoim życiu.*»

Po błogosławieństwie następuje rozesłanie. Kapłan oznajmia, że ofiara została spełniona, odpowiadamy z wdzięcznością „Bogu niech będą dzięki”. Następnie Kapłan i usługujący oddają cześć ołtarzowi (Kapłan przez ucałowanie), na którym dokonana się Ofiara, oraz Panu Jezusowi w Najświętszym Sakramencie w tabernakulum, po czym w procesji udają się do zakrystii. W tym czasie śpiewamy pieśń. Nie jest to tylko wypełniacz czasu. Ta pieśń pozwala nam zostać myślami przy tym wszystkim, czego przed chwilą doświadczyliśmy. Ale tu nic się nie kończy. Zastanawiałem się, czy o tym pisać, ale dlaczego miałbym o tym nie napisać skoro tak jest... Wiele osób wychodzi ze świątyni, zanim skończy się pierwsza zwrotka. Pomyślmy, jak my się czujemy, gdy jesteśmy ignorowani przez kogoś, kogo kochamy, gdy ktoś zachowuje się jakby nie chciał z nami przebywać...?

Catalina Rivas w swojej książce zapisała:

„Jezus poprosił mnie, abym została z Nim przez kilka minut, zaraz po Mszy św. Powiedział:

«*Nie wychodźcie zaraz po zakończeniu Mszy. Pozostańcie przez chwilę w Moim Towarzystwie. Cieszcie się nim i pozwólcie Mi radować się waszym...*»

Kiedy byłam dzieckiem, słyszałam, że Pan pozostaje w nas jakieś 5 do 10 minut po Komunii św. Zapytałam o to w tym momencie: „Panie, jak długo, tak naprawdę, pozostajesz z nami po Komunii św.?” Przypuszczam, że Pan musiał się uśmiechnąć z powodu mojej głupoty. Odpo-

wiedział:

„*Tak długo, jak długo chcesz, możesz mieć Mnie przy sobie. Jeśli będziesz do Mnie mówić przez cały dzień, zwracając się do Mnie w czasie swoich zajęć, będę cię słuchał. Ja zawsze jestem z wami. To wy Mnie opuszczacie. Wychodźcie po Mszy i kończy się dzień świętowania. [Według was] uczciliście dzień Pański i zakończył się. Nie myślcie o tym, że Mnie podobałoby się dzielić wasze życie rodzinne, przynajmniej w tym dniu. Macie w swoich domach miejsce na wszystko i każde pomieszczenie czemuś służy: w jednym jest sypialnia, w innym gotujecie, w innym jecie itd. Jak wygląda miejsce, które zrobiliście dla Mnie? Nie chodzi o miejsce, w którym mielibyście tylko obraz pokryty przez cały czas kurzem, lecz o miejsce, gdzie przynajmniej przez pięć minut dziennie rodzina gromadziłaby się, aby podziękować za dzień, za dar życia, aby prosić o to, czego codziennie potrzebujecie, prosić o błogosławieństwo, o opiekę, o zdrowie... Wszystko ma swoje miejsce w waszych domach, oprócz Mnie.*»

Ludzie planują swój dzień, tydzień, półrocze, swoje wakacje itp. Wiedzą, którego dnia będą odpoczywać, którego dnia pójdą do kina lub na zabawę, kiedy odwiedzą babcię lub wnuki, dzieci, przyjaciół, kiedy oddadzą się rozrywkom. A ile rodzin przynajmniej jeden raz w miesiącu mówi: „To jest dzień, kiedy musimy iść odwiedzić Jezusa w Tabernakulum”? Ileż jest całych rodzin, które idą rozmawiać ze Mną, usiąść przede Mną i mówić do Mnie, opowiadać Mi, jak im się wiodło w ostatnim czasie, opowiadać Mi o swoich problemach, trudnościach, które mają, prosić Mnie o to, czego potrzebują... uczynić Mnie uczestnikiem swoich spraw? Ile razy? Ja wiem wszystko, czytam w największej głębi waszych serc i umysłów, jednak lubię, kiedy Mi opowiadacie o swoich sprawach, kiedy czynicie Mnie ich uczestnikiem jak domownika, jak najbardziej zaufanego przyjaciela. Ileż łask traci człowiek, gdy nie daje Mi miejsca w swoim życiu!”

Wychodzę z kościoła. Co myślę: „Koniec, wracam z Mszy Świętej do normalnego życia”, czy może „Moje życie już nie będzie takie jak przedtem”?

■ MICHAŁ CUDNY

GODZINA CISZY

60 minut ciszy w pracy.

Czy to możliwe?

Większość z nas pracuje w szumie, a przynajmniej w otoczeniu, w którym stale ktoś o coś pyta lub przerywa pogaduszkami, dzwoni telefon, przychodzą maile, ktoś wchodzi do gabinetu. W wielu przypadkach, trudno się w takim otoczeniu skupić, nie służy to podejmowaniu zadań o wysokim priorytecie albo ich podjęcie nie daje odpowiednich efektów. Ciągłe przerywanie realizowanych zadań wpływa znacząco na obniżenie naszej skuteczności. Wyobraź sobie, że jednak nikt Ci nie przeszkadza, nikt nie dzwoni, nie musisz czytać żadnego maila, nikt o nic nie zapyta. Czy w takim czasie będziesz pracował wydajniej? Podejrzewam, że jak większość populacji, zdecydowanie tak.

CZY TO MOŻLIWE?

Czy w pędzącym świecie uda się odłączyć na choćby godzinę? W przypadku, gdy Twój zawód nie wymaga bycia on-line, ale prawdziwego on-line nie wzmówionego sobie, to nie będziesz miał problemu z wyłączeniem się na przynajmniej godzinę. Naturalnie, jeśli pracujesz w call center albo jesteś strażakiem to godzinne wyłączenie może stać się niewykonalne. Jednak, jeśli pracujesz w biurze, a część Twoich zadań zależy wyłącznie od Ciebie albo masz szefa otwartego na zmiany to na pewno wygospodarujesz 60 minut na pracę w skupieniu.

KORZYŚCI

Dlatego warto mieć codziennie 60 minut, a może jak się uda to nawet 120 minut „wyłączenia się” od świata zewnętrznego. Nie zawsze będzie to możliwe z uwagi na rodzaj pracy jaką wykonujesz, ale taka przerwa od szumu sprawdzi się w przytłaczającej większości zajęć jakie realizujemy. W tym czasie, a być może uda się nawet wygospodarować stałą porę (to szczególnie polecam – łatwiej przyzwyczaić współpracowników), nie odbieraj telefonów i maili. Nie wdawaj się w pogaduszki, niech nie będzie Ciebie dla nikogo. Wykorzystaj ten czas na sprawy ważne i niepilne czyli na planowanie większych przedsięwzięć, pracę koncepcyjną, pisanie, czytanie lektur zawodowych, rozwój osobisty, kończenie projektów wymagających dużo uwagi i skupienia. Zajmij się analizą potrzeb swoich najważniejszych klientów, zastanów się co możesz popra-

wić w swojej pracy albo po prostu, każdego dnia wykonaj swoje najważniejsze zadanie, właśnie podczas spokojnej przerwy w zabiegającym świecie. Bardzo często realizacja ważnych spraw wymaga pracy w dużym skupieniu, 60 minutowa pauza od świata zewnętrznego będzie gwarancją możliwości skorzystania z takiego skupienia.

Pakiet korzyści jaki uzyskasz (a tym samym uzyska Twoja firma), szybko przekona Cię (i Twojego szefa, jeśli go masz) do wpisania godziny ciszy w plan swojej codziennej pracy. Panująca przez godzinę cisza zacznie otwierać Ci głowę na sprawy, o których ciężko było wcześniej pomyśleć, bo co chwilę dostawałeś bodźce z zewnątrz, co chwilę ktoś lub coś przerywało Ci pracę. Twoja praca będzie przez tę godzinę bardziej efektywna bo będziesz mógł się w pełni skupić. Z czasem, gdy przyzwyczaisz swoich współpracowników, będziesz miał pewność, że nikt nie przerwie Ci ważnego czasu poświęcanego na sprawy najważniejsze.

OD CZEGO ZACZAĆ?

Jak zacząć wprowadzanie takiej zmiany? Na początku możesz wprowadzić 30 minut ciszy, po tygodniu lub dwóch przedłużysz ten czas o kolejny kwadrans lub dwa. Podczas wieczornego planowania wpisz 30 minut ciszy do kalendarza, zaplanuj w tym czasie do wykonania zadanie, nad którym musisz się solidnie skupić. Kolejnego dnia w wybranej



półgodzinnej przerwie od szumu wyłącz telefon, odstaw możliwość odbierania maili, wyłącz muzykę, powiedz współpracownikom, aby Ci nie przeszkadzali. I zacznij pracować, nie przerywaj pracy, aż skończysz co sobie zaplanowałeś do wykonania. Muszę koniecznie napisać, że grające radio w tle, nawet z muzyką klasyczną to jeszcze nie cisza.

Możesz skorzystać z godzinnej ciszy podczas porannej pracy, wstań wcześniej, wtedy, gdy reszta domowników śpi. Podejrzewam, że będziesz miał niewiele bodźców, które zakłócają pracę, nie musisz odbierać telefonów (pewnie niewiele ich dostajesz między 5.00 a 6.30), nie odbieraj mail (to wydaje się także bardzo proste), skoro wszyscy śpią to nikt nie będzie Ci przeszkadzał. Wczesne wstawanie zapośrednicza dodatkowymi korzyściami (więcej czasu, rozwój cnoty męstwa).

Niezależnie od tego czy będzie to praca wcześniej rano czy w ciągu dnia, po kilku „godzinach ciszy” będziesz chciał przedłużyć czas ciszy bo zobaczysz jakie efekty daje nieprzerwana praca.

■ RADOSŁAW PARDA

INSTYTUT PRZYWÓDZTWA

www.instytutprzywodztwa.org



Wzruszająca książka

Na koniec świata Marcina Ludwickiego to, oparta na faktach, książka o cierpieniu, kojącej roli modlitwy i powołaniu do świętości. Opowiada ona historię chorego na nowotwór Antosia. Chłopiec przegrywa heroiczną walkę z rakiem i w wieku sześciu lat umiera.

Książka Ludwickiego jest swoistą hagiografią. Antoś ukazany zostaje jako niekanonizowany święty. Po śmierci chłopca, w trudnych chwilach, jego matka za pośrednictwem syna zwraca się do Boga. Antoś pomaga jej zza grobu.

Antoś to również apostoł. W swoim krótkim życiu miał on do wypełnienia wyraźną misję. Owocem tej misji było nawrócenie lekarki. Być może jego cierpienie potrzebne było wyłącznie po to, aby dokonało się duchowe odrodzenie pani doktor. Jeśli owo nawrócenie jest trwałe, możemy mówić o cudzie i namacalnym sensie ofiary Antka.

Na koniec świata to książka o mocy Sakramentów, Eucharystii i ich kojącej roli.

W wzruszający sposób mówi też o umiejętności przyjęcia cierpienia. Nękania chorobą Antoś szuka ukojenia w krzyżu, który otrzymał od zaprzyjaźnionego księdza. Przy owej pasyżyce czuje się bezpiecznie, wyznacza ona jego los: „Mały, czarny krzyżyk od księdza Jana stał się krzyżykiem szpitalnym. Leżał zawsze na szafce obok łóżka, towarzyszył Antkowi wszędzie i przez cały czas. Kiedy Antek wychodził na przepustki, pakował go razem z innymi przedmiotami szpitalnymi do pudełka-autobusu i nie wyjmował, w domu nie było takiej potrzeby. Chyba, że przyszedł ksiądz Jan i spytał, czy ma krzyżyk. W szpitalu jednak musiał mieć go zawsze pod ręką. Jeśli przed rezonansem czy tomografią komputerową należało odłożyć krzyżyk – nie można mieć przy sobie metalowych przedmiotów – całował go, oddawał Dorocie na przechowanie, lecz po zabiegu od razu pytał:

– Mamo, gdzie jest krzyżyk?

Kilka razy zdarzyło się, że w pośpiechu zapomnieli krzyżyka. Wtedy ktoś szybko musiał zawrócić i przynieść go Antkowi. Inaczej nie pozwalał się dotknąć”.

Obok krzyżyka otuchą w śmiertelnej chorobie stają się dla chłopca też rozmowy o niebie. Książka przynosi poruszające i piękne wyobrażenia raju: „(...) w niebie wszystko się potrafi. Tutaj, na ziemi, nie umiałeś pływać. Tam, w raju, wchodzisz do rzeki i pływasz od razu. (...) Niebo jest jak Narnia. Przepiękny świat, wybujałe drzewa, cudowne łąki. Biegasz, skaczesz, latasz – robisz, co chcesz, bo niebo to wyzwanie z choroby. Lepiej niż tam nigdzie być nie może”.

Mimo pozornej prostoty *Na koniec świata* jest książką gęstą od mądrości, odpowiadającą na najważniejsze pytania natury religijnej i egzystencjalnej. Gorąco zachęcam do tej wzruszającej lektury.

■ ADAM TYSZKA

Z kroniki chóru Schola Cantorum Maximilianum

68 rocznicę Powstania Warszawskiego Miejsko-Parafialny Chór Mieszany Schola Cantorum Maximilianum w Józefowie – Błotach uczcił uroczystym programem muzyczno-poetyckim. 30 września (walki powstańcze trwały bowiem aż do 3 października) o godzinie 18.00 w kościele pw. Św. Maksymiliana Marii Kolbego w Józefowie – Błotach zabrzmiała pieśń patriotyczna i powstańcza. Chórzyści zaśpiewali m.in. następujące utwory: *Naprzód do boju, żołnierze; Marsz Mokotowa; Warszawskie dzieci pójdziemy w bój; Hej chłopcy, bagnet na broń, Modlitwę do Bogurodzicy; Pałacyk Michła; Modlitwę harcerską*. Na część słowną widowiska złożyły się wiersze Tadeusza Gajcego, Artura Oppmana, Mieczysława Ubysza, Józefa Szczepańskiego.

Niepowtarzalny klimat przedstawienia tworzyły scenografia (płonące znicze, brzozy krzyż, jesienne liście), stroje chórzystów (stylizowane na mundury powstańcze) oraz prezentacja multimedialna - przedstawiająca fotografie z walk i zruinowane miasto. Recytacjom niektórych wierszy towarzyszyło muzyczne tło (m.in. *Marsz żałobny Fryderyka Chopina*).

Na koncert przybyło sporo mieszkańców Józefowa i okolic. Wielu z nich było autentycznie wzruszonych i pełnych uznania dla inicjatywy chóru. Po przedstawieniu odbyło się wspólne śpiewanie pieśni patriotycznych

i wojskowych. Spotkało się ono z równie wielkim entuzjazmem ze strony publiczności. Wszyscy, bez wyjątku, włączyli się w śpiew.

Oby takich przedsięwzięć było jak najwięcej. Wspólne śpiewanie pieśni patriotycznych najlepiej bowiem służy integracji oraz budowaniu narodowej wspólnoty. Konserwuje naszą tożsamość, przyczynia się do kształtowania się lokalnego społeczeństwa obywatelskiego. Ma szczególną wartość w dobie rugowania wartości patriotycznych z publicznego dyskursu i zastępowania ich płytko rozumianą „nowoczesnością”, kosmopolityzmem.

★

11 października Chór Schola Cantorum Maximilianum oprowadził muzycznie uroczystą Mszę św. rozpoczynając Rok Wiary w **parafii pw. Dobrego Pasterza w Warszawie – Miedzeszynie. Nabożeństwo celebrował** bp Józef Zawitkowski z Łowicza. Chórzyści wykonali utwory Wolfganga Amadeusza Mozarta, Aleksandra Brucknera, Mikołaja Górnika oraz fragmenty Mszy VIII *De Angelis*. Występ spotkał się z licznymi pochwałami ze strony celebransa i wiernych. Biskup Zawitkowski był wyraźnie wzruszony śpiewem józefowskiego chóru.

★

10 listopada o godzinie 19.00 z okazji wigilii Święta Niepodległości Chór Schola

Cantorum Maximilianum wystąpił z programem słowno-muzycznym pt. *Żeby Polska była Polską*. Impreza miała miejsce w kościele pw. Św. Maksymiliana Marii Kolbego w Józefowie – Błotach. Chórzyści ubrani w stroje stylizowane na mundury legionowe śpiewali pieśni patriotyczne i żołnierskie z okresu zaborów oraz I wojny światowej. Pod koniec zaśpiewano też dwie piosenki autorstwa Jana Pietrzaka (*Taki kraj, Żeby Polska była Polską*). To właśnie te utwory wywarły największe wrażenie na słuchaczach. Na wielu twarzach widać było autentyczne wzruszenie. Na szczególne uznanie zasługuje gra Marcina Jankowskiego, który w mistrzowski sposób wcielił się w postać marszałka Józefa Piłsudskiego. Autorzy scenariusza nie zapomnieli też przypomnieć postaci innego, równie ważnego, architekta polskiej niepodległości – Romana Dmowskiego. Po przedstawieniu odbyło się wspólne śpiewanie pieśni patriotycznych i wojskowych. Uroczystość zakończono odśpiewaniem Roty.

Chórzystom pogratulować należy trafnego wyboru tytułu przedstawienia. W ostatnim czasie bowiem hasło *Żeby Polska była Polską* zaczyna być znów aktualne i politycznie niepoprawne.

■ ADAM TYSZKA

Kronika Parafii PW. MB CZĘSTOCHOWSKIEJ W JÓZEFOWIE

19.

1962

20 maja 1962 r. odbyła się I Komunia św. dla pierwszej grupy dzieci, tj. tych, które przez 2 lata uczęszczały porządnie na katechizację. Mimo niepewnej pogody I Komunia św. odbyła się w pięknie przystrojonej kaplicy na cmentarzu. Wraz z dziećmi przystępującymi do I Komunii św. przystąpiły także i dzieci obchodzące w tym roku pierwszą rocznicę swojej I Komunii św. Uroczyste odnowienie przyrzeczeń rozdanie obrazków przełożono na wieczór i mimo ulewy przybyło 70% dzieci. Po I Komunii św. dzieci przystępowały do Komunii św. w uroczystym stroju przez cały tydzień.

W miesiącu maju założono w kościele centralne ogrzewanie.

30 maja dorocznym zwyczajem odwiedzili parafię klerycy Metropolitalnego Seminarium Duchownego w Warszawie.

17 czerwca urządzono zakończenie roku katechetycznego oraz została otwarta wystawa prac dzieci w kaplicy katechetycznej, którą odwiedziło około 2 000 osób. Tegoż dnia przystąpiła druga grupa dzieci do I Komunii św.

21 czerwca na uroczystość Bożego Ciała przybyli jak zwykle tłumy ludzi. Procesję prowadził Ks. prof. J. Dajczak z Warszawy.

29, 30 czerwca i 1 lipca odbyło się 40-godzinne nabożeństwo. Nauki głosił oblat z Gdańska Ks. Szymeczko. Ludzi było więcej niż poprzednich lat.

Przed wakacjami odszedł z parafii wikariusz Ks. B. Lisek a na jego miejsce przybył neoprezbiter Ks. M. Piszczatowski.

W ciągu wakacji przy parafii były organizowane zajęcia dla dzieci: ogniska, wycieczki, zabawy. W ramach tych zabaw dzieci zebrały kwiaty na „ziola” na uroczystość Wniebowzięcia N.M.P. Zajęcia prowadzili wikariusze parafii i klerycy z parafii, którzy przyjechali na wakacje: Marek Łukomski i Kazimierz Płatek. Na uroczystości Wniebowzięcia N.M.P. było dużo ludzi na Mszach św.

24 sierpnia odbył się dzień chorych. Mszę św. prowadził Ks. J. Pawski. Po Mszy św. chorzy przybyli na śniadanie na plebanię.

26 sierpnia odbył się w parafii odpust. Mszę św. odprawił Ks. prof. J. Dajczak, kazanie wygłosił O. Kapucyn. W tymże dniu grupa młodzieży (44) z parafii wzięła udział w odnawianiu ślubowań na Jasnej Górze.

1 września została odprawiona Msza św. za poległych na wojnie.

2 września wieczorem i 3 rano Ks. Proboszcz odprawił Mszę św. i wygłosił kazanie z okazji rozpoczęcia roku szkolnego. Od 3 września rozpoczęła się katechizacja przy parafii oraz w kaplicach w Nowej Wsi i Rycicach. Uczą w tym roku Ks. Ks. Starowiejski i Piszczatowski, sdc. Sochala i pp. Grotkowska i Kożuchowska.

Od 3 września rozpoczęto przygotowanie do sakramentu Bierzmowania dla dzieci i młodzieży. Sakramentu udzielił J. E. Ks. Bp Jerzy Modzelewski 23 września po odprawieniu Mszy św. popołudniowej. Mimo ulewy ludzie stali poza kościołem, który nie mógł wszystkich pomieścić. Każde z dzieci miało swojego świadka bierzmowania, dzieci i rodzice odpowiadali na pytania stawiane przez Ks. Biskupa. Zostało wybierzmowanych 305 dzieci i młodzieży.

11 października został odprawiona Msza św. w intencji Soboru.

W dniu 1 listopada na cmentarz grzebalny wyruszyła procesja; na cmentarzu były czytane wypominki a następnie Ks. Proboszcz W. Malinowski odprawił Mszę św. Ludzi było bardzo dużo.

9 listopada odbyło się Czuwanie Soborowe w naszej parafii. Z tej okazji około 900 dzieci i młodzieży przystąpiło do spowiedzi i Komunii św. Ogółem rozdano 1 500 Komunii św. 1 094 dzieci i młodzieży podpisało list do Ks. Prymasa o następującej treści:

Eminencjo

Najdostojniejszy Księżu Prymasie

Drogi Ojcze

My, dzieci i młodzież parafii Józefów odpowiadając na wezwanie Ojca św. dziś, w dniu "Czuwania Soborowego" u stóp Patronki naszej, Pani Jasnogórskiej, ofiarowaliśmy Komunię św., nasze dobre uczynki w intencji Ojca św., Waszej Eminencji i Soboru Watykańskiego II. Prosimy Cię, Drogi Ojcze, powiedz Ojcu św., że my dzieci i młodzież polska modlimy się, czuwamy, wraz z naszymi rodzicami, chociaż odlegli miejscem, lecz bliscy sercem.

Zwracamy się z serdeczną prośbą o błogosławieństwo Ojca św. dla naszej Parafii, naszych Kapłanów, naszych rodzin i dla nas.

Józefów, 9 listopada 1962 r.

W dniu Czuwania o godz. 16 odprawiona została Msza św. dla dzieci małych prowadzona przez Ks. Proboszcza, na którą przybyło b. dużo rodziców wraz z małymi dziećmi.

W Adwencie były głoszone konferencje dla narzeczonych w piątki wieczorem a w niedziele

nauki przygotowawcze do świąt Bożego Narodzenia. Przez cały Adwent odbywały się uroczystości dla dzieci związane ze św. Mikołajem.

Na Wigilię Bożego Narodzenia Panie z Duszpasterstwa Dobroczyнного przygotowały sianko wigilijne w Kościele; dla chorych, biednych i rodzin wielodzietnych przygotowano paczki a starcom i chorym wysłano pocztówki z życzeniami świątecznymi. Żłobek na ołtarzu Serca P. Jezusa przygotował p. Nowakowski.

Na Pasterce było nieco mniej ludzi z powodu mrozu. 31 grudnia po niesporach na zakończenie roku od godz. 19 odbywała się adoracja Najśw. Sakramentu, w czasie której księża spowiadali.

O 24 została odprawiona Msza św. Na adoracji i we Mszy św. uczestniczyło dużo ludzi. W okresie świątecznym odbywały się opłatek i zajęcia dla dzieci.

1963

Na Mszach św. w uroczystość Trzech Króli uczestniczyło dużo ludzi, szczególnie na popołudniowych o godz. 16 i 18³⁰.

W okresie zimowym z powodu silnych mrozów spadła frekwencja na Mszach św. i na lekcjach religii. Mimo silnych mrozów lekcji religii nie przerwano, a mała sala katechetyczna była cały czas dobrze opalana.

12 stycznia na plebanię dokonano napadu. Bandyta z bronią w ręku udając interesanta dostał się na plebanię i chciał sterroryzować księży, a gdy mu się to nie udało uciekł.

2 lutego na Mszach św. popołudniowych było bardzo dużo ludzi: dzieci i starsi przyszli z gromnicami i z zapalonymi świecami wracali do domu.

20 lutego złodzieje dostali się przez szybę w oknie nad przybudówką do zakrystii do kościoła. Ukradli z ołtarza wota, paterę do udzielania Komunii św., a poza tym kociołek do wody święconej, łódkę do kadzidła oraz kilka drobiazgów.

W czasie Wielkiego Postu wprowadzono dla tych, którzy w piątek nie mogą uczestniczyć Drogą Krzyżową po Mszy św. o godz. 13 w niedzielę. Dla dzieci Droga Krzyżowa odbywała się w niedzielę: dzieci recytowały przepisane teksty Drogi Krzyżowej. Na ogół było 250 ÷ 300 dzieci.

W Niedzielę Palmową zamiast Drogi Krzyżowej odbyło się uroczyste poświęcenie palm dla dzieci, procesja i Msza św. o godz. 16.

STOPKA REDAKCYJNA

WYDAWCA:

Parafia p.w. Matki Bożej
Częstochowskiej w Józefowie
Nakład 1500 egz.

ASYSTENT KOŚCIELNY:

Ks. Kazimierz Gniedziejko

REDAKCJA:

Katarzyna Ruman,
Szymon Ruman (redaktor naczelny)

WSPÓŁPRACUJĄ:

Małgorzata Nawrocka
Marek Bosak
Michał Królikowski
Magdalena Bogusz

ss. Dominikanki Misjonarki

Adam Tyszka
Michał Cudny
Kasia Sterna
Marta Sterna

SKŁAD I ŁAMANIE:

Studio Poligraficzne DIAMOND

FOTO NA OKŁADCE:

Jarosław Grudziński

FOTO W GALERII:

archiwum parafii

KONTAKT DO REDAKCJI:

jozefow.miesiecznik@gmail.com

Piknik Patriotyczno-historyczny



Ks. Proboszcz oraz organizatorzy Pikniku Patriotyczno-Historycznego składają serdeczne podziękowania: Ks. Ryszardowi Gumkowskiemu ze Zgromadzenia Braci Dolorystów z Józefowa, za sprawowaną mszę św. za Ojczyznę i okolicznościową homilię, p. Grzegorzowi Jakubowskiemu – głównemu organizatorowi i koordynującemu całość Pikniku p. Andrzejowi Banasikowi – przygotowującemu śpiewy i Śpiewnik Patriotyczny.

Serdeczne podziękowania za współpracę przy organizacji Pikniku dla panów: Cezarego Łukaszewskiego, Pawła Kołodzieja, Jacka Sekuły, Mariusza Batorskiego, Leszka Szlapsa, Marcina Szlapsa, Romualda Kobylińskiego, Sebastiana Kowalczyka, Marka Biczyka i Stefana Lutego.

W Pikniku udział wzięli: Muzeum 2Korpusu z Józefowa, Żołnierze z Centrum Szkolenia Żandarmerii Wojskowej z Mińska Mazowieckiego Strzelcy z Jednostki Strzeleckiej 1019 –

uczniowie z Zespołu Szkół Ekonomiczno-Gastronomicznych z Otwocka Ochotnicza Straż Pożarna z Józefowa Schola Młodzieżowa Ruchu Światło-Życie Dyrekcja, Nauczyciele i Młodzież Gimnazjum w Józefowie Harcerze ze Szczepu ZHP Józefów Skauci Europy Wydawnictwo Fronda

Sponsorzy: DELIKATESY L&M EXITUS p. Sławomira Mocha MULTI-STUDIO z Warszawy

BATORSKI POLIGRAFIA p. Mariusza Batorskiego GOODY STUDIO REKLAMY p. Łukasza Łukasika VINI e AFFINI p. Beaty Gawędy „COMFORT FOOD” p. Daniela Pawełka POEZJA – restauracja p. Macieja Goliaska OŚRODEK SZKOLNO – WYCHOWAWCZY „JĘDRUŚ” STOWARZYSZENIE FORUM CHRZEŚCIJAŃSKIE

Patronat medialny – Linia Otwocka, telewizja internetowa Linia TV, Radio Warszawa.

